

Justyna Oziewicz

Uwagi na marginesie ostatnich przekładów pism Simone Weil

Praca nad przekładami pism Simone Weil ma w Polsce długą i piękną historię: pierwsze tłumaczenia fragmentów *Cahiers* ukazały się w artykule Marii Morstin-Górskiej już w 1949 roku (czyli zaledwie dwa lata po wydaniu we Francji *La Pesanteur et la Grâce*), a pierwsze wydanie książkowe – *Wybór pism Simone Weil* w przekładzie i z przedmową Czesława Miłosza – opublikowała w 1958 r. paryska *Kultura*. Jak dotąd, w całe wieletoletnie przedsięwzięcie zaangażowanych było ponad dziesięciu tłumaczy. Do najbardziej znanych należą niewątpliwie Czesław Miłosz, Aleksandra Olędzka-Frybesowa i Andrzej Wielowieyski, ale trzeba też wymienić Krysztynę Konarską-Łosiową, Monikę Witkowską i Adama Wodnickiego. I mimo że nadal nie dysponujemy całością spuścizny Weil (nie ma, między innymi, przekładu *Leçons de philosophie*, *Sur la science* oraz większości zawartości *Cahiers*), niemniej jednak sukcesywnie udostępniane są jej kolejne teksty¹ i można przypuszczać, iż nadejdzie taki moment, w którym osoba zainteresowana napisaniem np. pracy magisterskiej, poświęconej filozofii Simone Weil, nie będzie już zmuszona sięgać do francuskiego oryginału. A jednak to, co powinno cieszyć – czyli ukazanie się kolejnych przekładów pism Weil – budzi, paradoksalnie, pewne obawy, gdy zastanawiam się, czego też dowiem się o poglądach Simone Weil z prac opartych wyłącznie na tłumaczeniach. Szczególnie tych najnowszych.

Największym popularyzatorem osoby i filozofii Simone Weil w Polsce był niewątpliwie Czesław Miłosz. W pewnym sensie Weil istniała w świadomości czytelników głównie dzięki jego wstawiennictwu (wystarczy wspomnieć *Ziemię Ulro*). Ważną rolę w recepcji myśli Weil odegrały też przedmowy dołączone do obu opracowanych przez niego zbiorów.

¹ Nie wszystkie, oczywiście, w formie książkowej, część jest rozsypana po czasopiśmie, jak chociażby *Iliada, czyli poemat o sile*, w przekładzie Aleksandry Olędzkiej-Frybesowej, opublikowana w 1997 r. w *Res Publice Nowej*, 6 (105), czy niedokończona sztuka teatralna Weil, *Wenecja ocalona*, przełożona przez Adama Wodnickiego i opublikowana w 1989 r. w miesięczniku *Dialog*, 8 (395).

Zawierały one rzetelną, aczkolwiek z konieczności skrótową prezentację jej poglądów i – z braku jakiegokolwiek innej biografii, dostępnej w języku polskim – były przez długi czas jedynym źródłem informacji o osobie francuskiej filozofki. Tłumaczenia Miłosza są przemyślane i dokładne (gdy porównamy *Autobiografię duchową* w wersji Miłosza i w wersji Konarskiej-Łosiowej, zauważymy, że ta pierwsza respektuje tekst oryginału, natomiast druga miejscami od niego odbiega, nie wiem więc, czym się kierowano, przedrukowując właśnie tłumaczenie Konarskiej-Łosiowej w najnowszej edycji *Dzieł Simone Weil*). Równie ważną rolę odegrał Andrzej Wielowieyski, autor wyboru *Zakorzenie i inne fragmenty* (1961), poprzedzonego obszerną przedmową. Jednak szczególne miejsce w gronie zaśluzonych tłumaczy zajmuje, moim zdaniem, Aleksandra Olędzka-Frybesowa, która dla Weil była tym, czym Chądzyńska dla Cortáзара – a jest to największy komplement, jaki można, moim zdaniem, wypowiedzieć pod adresem autora przekładu. Tego rodzaju zestrojenie zdarza się raz na sto duetów autor – tłumacz i jest zawsze skutkiem jakiejś tajemniczej alchemii. Olędzka-Frybesowa jest do tego stopnia wsłuchana w tekst Weil, że nawet gdy odchodzi od oryginału (zmieniając szyk zdania, np. przesuwając zdania podrzędne dla większej płynności tekstu) odtwarza sens i atmosferę wypowiedzi Simone Weil z nierównaną precyzją. Przekłady, które wyszły spod ręki Olędzkiej-Frybesowej, mają swój niepowtarzalny klimat – klarowność i prostota wypowiedzi idą w parze z inteligencją ostrą jak brzytwa, uzbrojona przeciwko atakom emocji, niechętną mętnym sformułowaniom – ale tłumaczce udaje się też zachować ślady zawieszenia głosu, wysiłku, zniechęcenia, wahania. Nad tłumaczeniami sygnowanymi jej nazwiskiem chwilami zapominałam, że to są przekłady, ogarnięta uporczywym wrażeniem, że Weil napisała to wszystko po polsku. Tym bardziej mnie dziwi, że znakomite tłumaczenie *Iliady, czyli poematu o sile*, dokonane przez Olędzką-Frybesową, nie zostało włączone do najnowszego wydania *Dzieł*.

Wymagania, stawiane tłumaczom tekstów filozoficznych, są z konieczności wysokie i biada tym, którzy tych wymogów nie spełniają. •le przełożony tekst literacki nie oddaje sprawiedliwości pisarzowi i jest po prostu niemiły w czytaniu; błędy w przekładzie tekstu filozoficznego uderzają natomiast w samą rację bytu danej pracy wśród wartościowych, cytowanych dzieł filozoficznych. Przeważnie nie naruszają „gładkości” bądź „urody” tekstu – a jeśli nawet, specjaliści mogą to przeboleć – gdy jednak, na skutek nieuwagi bądź nadmiaru inwencji, tłumacz zaburza wewnętrzną spójność filozoficznej wypowiedzi, czyni tekst bezużytecznym dla pracy naukowej i sypcha go niejako w dyscyplinarny niebyt.

Dlatego też zalecałabym ostrożność przy czytaniu przekładów Weil dokonanych przez Marię i Jacka Plecińskich. Można w nich natrafić na tak

poważne odejście od oryginału, iż byłoby lepiej dla oryginału, gdyby pozostał nie przełożony. Tłumacze pomijają poszczególne słowa, wtracają własne wypowiedzi, nie oddają wiernie pojęć. Zdanie francuskie: „Tous les êtres humains sont absolument identiques pour autant qu'ils peuvent être conçus comme constitués par une exigence centrale de bien autour de laquelle est disposée de la matière psychique et charnelle”² przełożyłabym następująco: „Wszystkie istoty ludzkie są absolutnie identyczne w tym sensie, że można je ująć jako ukonstituowane przez znajdującą się w centrum potrzebę dobra, wokół której rozłożona jest materia psychiczna i fizyczna”. Nie twierdzę, iż mój przekład jest nienaganny – nie jestem romanistką – jest jednak bliższy oryginałowi niż zdanie: „Wszyscy ludzie są absolutnie równi w tym sensie, że można ich uznać za stworzonych przez centralnie usytuowane, aktywne dobro, wokół którego układa się materia psychiczna i fizyczna”³. Polskie zdanie wprowadza zupełnie nowe treści, ponieważ Weil mówi wyraźnie o pragnieniu bądź potrzebie dobra, nie zaś o „aktywnym dobru”. Spójrzmy na inne zdanie: „Si tel est le bien, il semble difficile d'aller beaucoup plus loin dans le sens du mal que la société moderne, même démocratique”⁴ („Jeżeli tym jest dobro, to wydaje się, że trudno byłoby zajść dalej w stronę zła, niż czyni to współczesne społeczeństwo, nawet demokratyczne”). W wersji Plecińskich czytamy: „Jeśli to właśnie stanowi dobro, to z taką świadomością chyba trudniej będzie nam podążyć dalej drogą zła, a co ma miejsce w nowoczesnym społeczeństwie, nawet demokratycznym”⁵. Wyraźne odejście od tekstu francuskiego nie dotyczy tylko pojedynczych zdań, lecz zmienia, i to drastycznie, sens większych całości. Przykładem tłumaczenia, które budzi największe zastrzeżenia, jest *Szkic na rzecz deklaracji obowiązków względem istoty ludzkiej* (*Étude pour une déclaration des obligations envers l'être humain*). Francuski tekst jest bardzo klarowny, opiera się na rozróżnieniu między „rzeczywistością” a „światem” i wzajemnym przeciwstawieniu tych pojęć. Przekład polski jest wierny o tyle, że zachowuje to rozdzielenie; jednak tam, gdzie Simone Weil pisze „świat”, Plecińscy konsekwentnie wstawiają „rzeczywistość” i *vice versa*. Pojęcia zostają po prostu zamienione miejscami. W rezultacie, z gnostycyzującego, neoplatońskiego tekstu powstało coś, co mogłoby nie razić chyba tylko jako fragment książeczki do nabożeństwa; wrażenie to potęguje powtarzający się kilkakrotnie zwrot „tamten świat”, którym tłumacze zdecydowali się zastąpić zbyt chłodno brzmiącą „rzeczywistość”. Przytoczę trzy pierwsze zdania. W miejscu słów Simone Weil:

² Simone Weil, *Écrits de Londres et dernières lettres*, Paris: Gallimard 1957, s. 76.

³ S. Weil, *Pisma londyńskie i ostatnie listy*, przeł. M. i J. Plecińscy, Poznań: Brama 1994, s. 64.

⁴ S. Weil, *Écrits de Londres et dernières lettres*, op. cit., s. 21.

⁵ S. Weil, *Pisma londyńskie i ostatnie listy*, op. cit., s. 11.

„Il est une réalite située hors du monde [...]”⁶ („Istnieje rzeczywistość na zewnątrz świata”), czytamy: „Istnieje realny świat, usytuowany zewnętrznie w stosunku do naszej rzeczywistości [...]”⁷. Drugie zdanie: „A cette réalite répond au centre du cšur de l’homme cette exigence d’un bien absolu qui y habite toujours et ne trouve jamais aucun objet en ce monde”⁸ („Jako odpowiednik tej rzeczywistości, w samym środku ludzkiego serca znajduje się pragnienie absolutnego dobra, pragnienie, które jest tam zawsze obecne i którego nie jest w stanie ugasić ąaden obiekt na tym świecie”), w polskim przekładzie brzmi: „Temu realnemu światu odpowiada w sercu człowieka pragnienie absolutnego dobra, tkwi ono tam zawsze, i nigdy tu, w tej rzeczywistości nie znajduje swego obiektu”⁹. Kolejne zdanie: „Elle est aussi rendue manifeste ici-bas par les absurdités, les contradictions insolubles, auxquelles se heurte toujours la pensée humaine quand elle se meut seulement en se monde”¹⁰ („Inną ziemską manifestacją tej rzeczywistości jest absurd i nierozwiązywalne sprzeczności, które stanowią ostateczny kraniec ludzkiej myśli, tak długo, jak myśl porusza się w obrębie świata”), zostaje przełożone następująco: „Jest ono widoczne na tym padole tym bardziej, iż królują tutaj absurdy i sprzeczności nie do rozwikłania, na które myśli ludzka natyka się zawsze, ilekroć nie wychodzi poza tę rzeczywistość”¹¹.

Spuścizna Simone Weil jest obszerna; najnowsza edycja jej *Śuvres complètes* obejmuje szesnaście woluminów. Tłumacząc jakikolwiek tekst, trzeba być świadomym przynależności tegoż tekstu do szerszego korpusu dzieł, a co za tym idzie, jego powiązań z pozostałymi. Jako że są to pisma filozoficzne, kluczową sprawą dla tłumacza powinna być warstwa terminologiczna. Swoboda translatorska, przejawiająca się odejściem od oryginału w kwestiach terminologii, rzutuje bowiem nie tylko na treść wyodrębnionego fragmentu, ale na wewnętrzną spójność całego kilkunastotomowego *śuvres*. Ta wyjątkowo niefortunna decyzja translatorska, by zamienić miejscami pojęcia „świat” i „rzeczywistość”, czyni ze *Szkicu na rzecz deklaracji obowiązków względem istoty ludzkiej* coś przypominającego scenariusz filmu *science-fiction*. Zdanie otwierające tekst: „Istnieje realny świat usytuowany zewnętrznie wobec naszej rzeczywistości...”, jest tak rażąco niezgodne z całością filozoficznych poglądów Simone Weil, iż pojawiają się wątpliwości odnośnie do stabilności intelektualnej autorki. Skąd ta nagła wielość światów? Świat jest jeden. Nie ma innego

⁶ S. Weil, *Écrits de Londres et dernières lettres*, op. cit., s. 74.

⁷ S. Weil, *Pisma londyńskie i ostatnie listy*, op. cit., s. 62.

⁸ S. Weil, *Écrits de Londres et dernières lettres*, op. cit., s. 74.

⁹ S. Weil, *Pisma londyńskie i ostatnie listy*, op. cit., s. 62.

¹⁰ S. Weil, *Écrits de Londres et dernières lettres*, op. cit., s. 74.

¹¹ S. Weil, *Pisma londyńskie i ostatnie listy*, op. cit., s. 62.

świata, niż ten, w którym żyjemy, lektura pozostałych pism Weil nie pozostawia w tej kwestii żadnych wątpliwości. Odwrócenie pojęć zniekształca samo jądro jej filozofii, gdyż kwestia istnienia i nieistnienia zajmuje tu ważną pozycję, a oddzielenie tego, co rzeczywiste od tego, co istniejące, ma swoje dalekosiężne konsekwencje. Być może nie jest to zauważalne w obrębie pojedynczego tekstu, być może dopiero problem z umiejscowieniem tego fragmentu na tle całościowego obrazu uzmysławia, iż „rzeczywistość” i „świat” nie należą do pojęć, którymi można dowolnie zonglować. U Weil – podobnie jak w kabale Izaaka Lurii – istnienie świata stanowi niejako wyrwę w rzeczywistości; ta „wyrwa” kiedyś jest zamknięta, zasklepi. Wszystko, co stworzone, przestanie kiedyś istnieć („kruchłość jest oznaką istnienia”) i na powrót „roztopi się” w rzeczywistości. Rzeczywistość nie jest tym samym, co istnienie. Jest czymś nieporównanie wyższym. Świat jest wpisany w czas. Istnienie jest wpisane w czas. Rzeczywistość jest tu synonimem słowa „Bóg” – jest odwieczna.

Pojęcie „rzeczywistości”, którym operuje Weil w późnych tekstach, nazwano próbą „zdefiniowania Boga w języku możliwym do przyjęcia dla człowieka wierzącego, agnostyka i ateisty”¹². Weil dokonuje tej próby nie gdzie indziej, lecz właśnie we wspomnianym tu *Szkicu na rzecz deklaracji obowiązków względem istoty ludzkiej*, który w polskiej wersji językowej jest całkowicie niezrozumiały na skutek zmian wprowadzonych przez tłumaczy. Tak przełożony tekst zostaje po prostu unicestwiony. Trudno mi sobie wyobrazić rzetelną wykładnię myśli Simone Weil bez uwzględnienia *Pism londyńskich*, z drugiej strony, nie mogę sobie wyobrazić, jak mogłaby brzmieć owa wykładnia po uwzględnieniu *Pism londyńskich* w polskim tłumaczeniu. Myśl Simone Weil nie należy do najprostszych i pomimo intensyfikacji badań nad jej spuścizną (szczególnie w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii) na filozoficznej mapie nadal stanowi białą plamę („nie istnieje żadna ostatecznie ustalona interpretacja jej myśli”¹³). Każdy z fragmentów, gdzie Weil ujmuje relację między „istnieniem” człowieka a „bytem” Boga (rzeczywistością), balansuje na granicy językowej niewyraźności. Nierzadko są to metafory. Stałym elementem jest paradoks, sprzeczność językowa – sama idea *istnienia, które jest formą niebytu*, wskazuje, iż język nie będzie tu raczej naszym sprzymierzeńcem: „Bóg stworzył mnie jako niebyt, obdarzony pozorami istnienia, po to, abym, wyrzekłszy się z miłości tego pozornego istnienia, została unicestwiona pełnia bytu”¹⁴. „Boskie ‘Jestem’, które jest prawdziwe, różni się nieskończenie od złudnego ‘jestem’ człowieka”¹⁵. Bez uwzględnienia całościowego

¹² Siân Miles, *Simone Weil. An Anthology*, New York: Grove Press 1986, s. 201.

¹³ S. Blackburn, *Oksfordzki słownik filozoficzny*, Warszawa: KiW 1997, s. 427.

¹⁴ S. Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa: PAX 1986, s. 107.

kontekstu częstokroć nie sposób zrozumieć poszczególnych wypowiedzi francuskiej filozofki, a spójna wykładnia jej pism jest wystarczająco trudna bez uproszczeń, podsuwanych przez tłumaczy, próbujących – w dobrej wierze – oswoić tekst, zabarwiając go własną interpretacją.

Czytając najnowszą publikację wydawnictwa Brama, *Dziela Simone Weil* w przekładzie Małgorzaty Frankiewicz, również warto mieć pod ręką francuski oryginał (Simone Weil, *Œuvres*, Gallimard 1999), by, natrafiwszy na wyjątkowo zaskakujące spostrzeżenie – nieradko klóące się z szerszym kontekstem bądź wręcz burzące cały sens akapitu – móc sprawdzić, czy jest to faktycznie wypowiedź Simone Weil. Kiedy więc natkniemy się na zdanie, iż figury, którymi posługuje się geometra, są okazją do prowadzenia rozważań nad prawem [*droit*] samym w sobie¹⁶ (nie zaś nad prostą [*droite*] samą w sobie¹⁷), warto sięgnąć do francuskiego tekstu i skierować komplement („Co za oryginalna myśl!”) pod adresem tłumaczki, nie zaś autorki. Dowodów podobnej nieuwagi jest w przekładzie Frankiewicz więcej i, w zależności od treści niewłaściwie uchwyconego zdania, budzą one konsternację o większym lub mniejszym stopniu natężenia. Szokująco brzmi warunek, postawiony Hitlerowi, iż musiałby zmartwychwstać dokładnie pięćdziesiąt razy pod rząd, by Weil uznała go wreszcie za Syna Bożego. Przy tym zdaniu z *Listu do pewnego zakonnika* na pewno zatrzyma się w osłupieniu niejeden czytelnik. Jeżeli cuda o niczym nie świadczą, jak argumentuje Weil na dwóch poprzednich stronach, to dlaczego muszą być powtarzane pięćdziesiąt razy, by nabrały mocy? Francuskie zdanie: „Hitler pourrait mourir et ressusciter cinquante fois que je ne le regarderais pas comme le Fils de Dieu”¹⁸ („Hitler mógłby umierać i zmartwychwstać pięćdziesiąt razy i nie uznałabym go za Syna Bożego”) w polskim tłumaczeniu brzmi bowiem następująco: „Hitler mógłby umierać i zmartwychwstawać pięćdziesiąt razy, dopóki nie uznałabym go za Syna Bożego”¹⁹. Simone Weil (w przekładzie Frankiewicz) wydaje się mówić: dopiero powtórzone pięćdziesiąt razy cud staje się cudem, a Hitler byłby w moich oczach prawdziwym posłańcem Boga, gdyby tylko zmartwychwstał pięćdziesiąt razy. Problem w tym, że Weil mówi coś dokładnie przeciwnego. Kto jednak będzie zaprzętał sobie głowę czytaniem po francusku pism, które są dostępne w języku polskim?

Osobnym problemem są zdania, które Frankiewicz nie tyle przełożyła, ile raczej sparafrazowała. Są to przeważnie zdania bardzo proste, tj. możliwe do przetłumaczenia słowo w słowo, tym bardziej więc dziwi odejście od oryginału. „Notre époque soi-disant technicienne ne sait que se

¹⁵ S. Weil, *Œuvres*, Paris: Gallimard 1999, s. 607.

¹⁶ S. Weil, *Dziela*, przeł. M. Frankiewicz, Poznań: Brama 2004, s. 94.

¹⁷ S. Weil, *Œuvres*, op. cit., s. 114.

¹⁸ Ibid., s. 1004. ¹⁹ Ibid., s. 907.

battre contre les moulins à vent”²⁰ w przekładzie Olędzkiej-Frybesowej brzmi: „Nasza tak zwana era techniczna umie walczyć tylko z wiatrakami”²¹. Jeden rzut oka na zdanie francuskie potwierdza, że jest to przekład dosłowny. Frankiewicz proponuje: „Nasze należące rzekomo do specjalistów czasy potrafią tylko walczyć z wiatrakami”²². Innym przykładem podobnej niedokładności jest zdanie: „Ayant pour objet la nécessité conditionnelle, elle ne suscite qu’une demi-réalité”²³ („Mając za przedmiot konieczność warunkową, tworzy ona tylko pół-rzeczywistość”, ewentualnie: „Gdy przedmiotem badania jest konieczność warunkowa, tworzy ona jedynie pół-rzeczywistość”). W *Dzielałach*: „Jeżeli rozpatrujemy świat rzeczy uwarunkowany jedynie koniecznością, budujemy tylko półrzeczywistość”²⁴. Podobny błąd napotykamy w kilku (ponownie, bardzo prostych językowo) fragmentach, gdzie Weil mówi o uwadze, która jest jednym z pojęć o fundamentalnym znaczeniu w obrębie jej myśli. Przykro jest patrzeć, jak w polskim tekście to pojęcie po prostu znika, gdy wyrażenie: „wysiłek uwagi” („effort d’attention”²⁵) tłumaczka oddaje jako „ważny wysiłek”²⁶. Zatrzymałam się też z poczuciem lekkiej konsternacji przy akapicie, otwierającym artykuł *Nie rozpoczynajmy znowu wojny trojańskiej*. Znalazłam tam zdanie o następującej treści: „Najgroźniejsze konflikty mają pospolity charakter”²⁷. Czytelnik, który spędzi kilka pracowitych minut, zastanawiając się nad „pospolitym charakterem” najgroźniejszych konfliktów może poczuć się oszukany, zorientowawszy się, iż w tekście francuskim nie ma takiego zdania. Simone Weil pisze, że najgroźniejsze konflikty mają pewną wspólną cechę, wspólny charakter; charakteryzuje je to, że nie mają jasno określonego celu. W polskiej wersji wymienione są natomiast *dwie* cechy, właściwe najgroźniejszym konfliktom – pierwszą jest ich „pospolity charakter”, drugą: brak określonego celu. Wzbogacenie tekstu o treści, których oryginał nie zawiera, jest rezultatem niewłaściwego zinterpretowania wyrażenia „un caractère commun”²⁸, oznaczającego tu „wspólną cechę”, nie zaś „pospolity charakter”. Inny błąd, jaki popełnia tłumaczka *Dzielał*, jest wynikiem nadmiaru inwencji terminologicznej, cechy najmniej pożądanej w przypadku prac z dziedziny filozofii. Zdanie Weil: „le royaume de la pensée pure est le monde sensible lui-même”²⁹ („królestwem czystego myślenia jest sam świat zmysłowy”) decyduje się przełożyć: „królestwo czystej myśli jest samopoznawalnym zmysłami światem”³⁰. W tekście fran-

²⁰ S. Weil, *Œuvres*, op. cit., s. 474.

²¹ S. Weil, *Myśli*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa: PAX 1985, s. 114.

²² S. Weil, *Dzielał*, op. cit., s. 419.

²³ *Ibid.*, s. 618. ²⁴ *Ibid.*, s. 550. ²⁵ *Ibid.*, s. 796. ²⁶ *Ibid.*, s. 716. ²⁷ *Ibid.*, s. 417.

²⁸ S. Weil, *Œuvres*, op. cit., s. 471.

²⁹ *Ibid.*, s. 114.

³⁰ S. Weil, *Dzielał*, op. cit., s. 94.

cuskim nie ma żadnego odpowiednika terminu „samopoznawalny”. To, co jest, to „le monde sensible lui-même”.

Czy jednak nie jest przesadą oczekiwać starannego przekładu tekstu filozoficznego, jeżeli na błędy można natrafić nawet w kalendarium biograficznym – rzeczy najprostszej do przetłumaczenia? Epizod z wojny domowej w Hiszpanii, gdy Simone poparzyła sobie stopę, wchodząc przez nieuwagę do stojącej na ziemi misy czy rondla z wrzącym olejem, w polskiej wersji językowej brzmi: „Maszerując w piekielnym upale, Simone Weil doznaje głębokich poparzeń lewego podudzia i okolicy kostki”³¹. We francuskim kalendarium czytamy, iż Weil poparzyła się „en marchant dans une bassine à frire remplie d’huile bouillante”³². Oczywiście, to zdanie może być niejasne dla kogoś, kto nie orientuje się w wojennych realiach (gdy otwarty ogień jest niebezpieczny, ponieważ mógłby przyciągnąć czyjąś uwagę, a więc wykopuje się w ziemi wgłębienie, rozpala w nim ogień, a na wierzchu, na poziomie ziemi, stawia się garnek) – ale te realia są mi równie obce. Ja też nie byłam w Hiszpanii w 1936. Jednak w momencie, gdy nie rozumiemy, co kryje się za wyrażeniem „en marchant dans une bassine”, wystarczy sięgnąć do biografii Weil, napisanej przez Simone Pétrement (książka dostępna jest po francusku i angielsku) i znaleźć opis tego epizodu w rozdziale czytelnie zatytułowanym „Hiszpańska wojna domowa, Front Ludowy, pierwsza podróż do Włoch (1936-1937)”. Jeżeli jednak tłumacz nie szuka wyjaśnień, lecz pisze rzeczy dowolne w miejscu niejasnych zdań, wniosek jest jeden – szczęście do tłumaczy z prawdziwego zdarzenia chyba już opuściło Simone Weil.

Niestety, nie są to jedyne błędy, dostrzeżone przeze mnie w polskim przekładzie *Dzieł*. Sporządzenie pełnej listy wykracza poza niniejszą prezentację. Niektóre z nich wynikają nie tyle z pomyłki czy nieścisłości językowej, lecz z nieznamomości zagadnień, o których jest mowa. Ostatnie słowo, jakie Weil zapisała w swoim notesie – „Nurses” – w języku francuskim rzeczywiście oznacza „wykwalifikowane opiekunki” (m. in. do dzieci), ale Weil użyła tu angielskiego słowa „pielęgniarki”, nawiązując do projektu utworzenia grupy pielęgniarek, pracujących na pierwszej linii frontu. Realizacja tego projektu była dla niej niezwykle ważna; jak podaje Pétrement, szansa na jego urzeczywistnienie stanowiła główny powód opuszczenia Francji i wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, a później do Anglii³³, przypuszcza się też, że jego odrzucenie przez de Gaulle’a było jednym z powodów ciężkiej depresji, w jaką Weil popadła w Londynie³⁴. Florence de Lussy nie wyjaśnia tego w swoim wstępie, pisze tylko,

³¹ Ibid., s. 53.

³² S. Weil, *Œuvres*, op. cit., s. 68.

³³ Simone Pétrement, *Simone Weil: A Life*, przekład angielski R. Rosenthal, London & Oxford: Mowbrays 1976, s. 411.

³⁴ Ibid., s. 514.

że słowo „nurses” implikuje „czułość i współczucie”³⁵. Niemniej jednak Weil zapisała w swoim notesie słowo „Pielęgniarki”, a nie „Niańki”³⁶. Żałuję, że tak ważna książka, mogąca przyczynić się do zainteresowania myślą Simone Weil, zrazi niejednego czytelnika błędami tego rodzaju.

Wydawnictwo Brama nie zadbało o jeszcze jedną rzecz: o uzgodnienie tytułów prac Weil z tymi, pod jakimi zostały już w Polsce opublikowane. Fragment *Réflexions sur les causes de la liberté et de l'oppression sociale*, w przekładzie Andrzeja Wielowieyskiego, ukazał się w 1961 r. w zbiorze *Zakorzenie i inne fragmenty* jako *Rozważania o przyczynach wolności i ucisku społecznego*. W najnowszej edycji *Dzieł* Simone Weil znajdujemy całość tekstu, co cieszy, ale pod tytułem *Przemyslenia na temat przyczyn wolności i ucisku społecznego*. Analogiczna sytuacja ma miejsce w przypadku eseju *L'Iliade ou le poème de la force*, przetłumaczonego w całości przez Oledzką-Frybesową w 1997 r. pod tytułem *Iliada, czyli poemat o sile*. W *Dziela*ch tekst ten widnieje jako *Iliada, czyli poemat siły*. Czy te zmiany były konieczne? Nie jest istotne, który z tytułów się utrwali – *Rozważania* czy *Przemyslenia*, *poemat o sile* czy *poemat siły* – problemem jest samo dublowanie tytułów, ponieważ w ten sposób wprowadza się niepotrzebny zamęt. Dodam też, że wszystkie cytaty, którymi Weil ilustruje swoją interpretację *Iliady*, są jej własnymi tłumaczeniami z greki, dopracowanymi i przemyślanymi; stanowią one integralną część tekstu. Olędzka-Frybesowa przekłada również te fragmenty. W *Dziela*ch zastąpiono je fragmentami *Iliady* w przekładzie K. Jeżewskiej. Dlaczego nie spróbowano przetłumaczyć tego, jak rozumiała słowa Homera sama Weil? To krępujące, wyjaśniać tłumaczom i osobom odpowiedzialnym za publikację pism filozoficznych, iż przetykając interpretację dzieła literackiego fragmentami tłumaczeń innego autorstwa – w momencie, gdy autor pracy dokonał własnego przekładu i wskazuje go jako właściwy – rozbijamy jedność tekstu.

Przypuszczam, że dopiero docenienie rangi i wartości spuścizny Simone Weil przez polską filozofię akademicką może sprawić, iż jej pisma zostaną przełożone dokładnie, uważnie i rzetelnie, czyli tak, jak powinny być tłumaczone teksty filozoficzne. Brak profesjonalizmu osób zaangażowanych w publikację jej pism, przyczynia się jednak do kształtowania zafalszowanego obrazu jej myśli, a w rezultacie oddała moment, w którym Weil zostanie dostrzeżona przez rodzimą filozofię akademicką. Mamy tu niemal modelowy przykład błędnego koła.

Justyna Oziewicz

³⁵ Florence de Lussy, *Introduction*, w: S. Weil, *Œuvres*, op. cit., s. 33.

³⁶ Florence de Lussy, *Wprowadzenie*, w: S. Weil, *Dziela*, op. cit., s. 22.